

Czy religie mają prawa? Kolejne strony z

Autor tekstu: **R. Joseph Hoffmann**

Tłumaczenie: **Krzysztof Achinger**

Uchwalenie przez UNCHR (Komisja Praw Człowieka ONZ) rezolucji „przeciwko zniesławianiu” zaproponowanej przez Organizację Konferencji Islamskiej jest bez znaczenia – niemniej spowoduje okrzyki głębokiego oburzenia zwolenników wolności na całym świecie. To kolejny odcinek niesławnej historii coraz bardziej nieistotnej organizacji, która wydaje się zajmować wyłącznie handlem korzyściami, uchwalaniem niewykonalnych rezolucji i oferowaniem nieznośnym pedantom okazji do narzekań na Amerykę i Europę.

Sporządzona przez pakistańską delegację rezolucja wzywa państwa do zapewnienia „ochrony przed aktami nienawiści, dyskryminacji, zastraszania i przymusu, które wynikają ze zniesławienia religii i podlegają do religijnej nienawiści w ogóle”. Zasadniczo jej znaczenie umniejsza prosty fakt, że większość z 23 krajów głosujących za jej uchwaleniem to narody muzułmańskie. Jedenaście, w większości zachodnich, krajów było przeciwko rezolucji, a trzynaście, włączając Indie, wstrzymało się od głosu. Stany Zjednoczone nie brały udziału w głosowaniu, bo nie są członkiem rady.

Według pakistańskiego ambasadora Zamira Akrama „zniesławianie religii jest *przyczyną*, która prowadzi do podlegania do nienawiści, dyskryminacji i przemocy wobec ich wyznawców.” Są to oczywiste brednie. To tak jakby twierdzić, że kwestionowanie jakości pracy w General Motors jest przyczyną wypadków samochodowych. Jeżeli religie, w szerokim rozumieniu, są produktami kultury, to fakt, że czasami się je „zniesławia” (czyt.: krytykuje) może mieć więcej wspólnego z kontrolą jakości niż z podstępными intencjami ich krytyków. Przeniesienie przyczyn religijnej przemocy i nienawiści z źródła na ich „krytyków” jest standardową taktiką, zalatującą zapaszkami *Podręcznika ofiary*, który możesz kupić w lokalnej księgarni „Dyskurs i Czarodziejskie Miotły”.

Zanim zarzucicie mi „fałszywą analogię” użytą w poprzednim paragrafie (znam różnicę między religią i buickiem), pozwólcie mi podać jeden dobry powód, dla którego nie powinno się traktować rezolucji UNCHR poważnie.

Elementami religii są język, praktyka i wiara. Elementy te, jeżeli są niegroźne w skutkach, są prywatną, wspólną sprawą wyznawców danej wiary. Ponieważ jednak religia jest praktykowana w kontekście społecznym, jej wpływ na własnych wyznawców oraz na niewierzących, którzy odrzucili jej doktryny, nie jest *wyłącznie* jej własną sprawą. Mówiąc głównie o zachodniej, demokratycznej mentalności — religie nie mają prawa zmuszać do wiary. Nie mają prawa zabijać (stałe zmieniających się) wrogów Pana Boga. Nie mają prawa ubiegać się o ochronę prawną (ani też o stosowną rezolucję UNCHR) dla poglądu, że religia ma inny status niż pozostałe instytucje takie, jak banki, organa ustawodawcze, związki zawodowe, które nie ubiegają się o wyłączenia spod ośmieszania. Niezależnie od jakiegokolwiek ustawodawstwa dotyczącego ustanawiania i funkcjonowania takich instytucji, nie posiadają one „praw”, tak jak słowo to jest definiowane przez ONZ i inne organy konstytucyjne. Religie, jako instytucje społeczne z członkami płacącymi składki, i (mniej lub bardziej) mającymi wspólny światopogląd i praktyki, nie mają praw.

Twierdzenie, że religia ma prawo do specjalnej ochrony, ponieważ należy do innego gatunku instytucji społecznych, opiera się na wierze, że religia skupia się na sprawach „transcendentnych”, a obiekt jej kultu jest wzniosły. Ale jest to doktryna należąca do wiary i sumienia, a nie do społeczeństwa. Sam wzrost znaczenia jakiegokolwiek religii — chrześcijańskiej, islamskiej, czy innej przyszłej konkurującej wiary — bez wątplenia przyczyniłby się do zamącenia istotnego rozróżnienia między religią a społeczeństwem (historia miała wiele razy do czynienia z równoczesnym rozrostem religii i instytucji państwowych). Stały postęp w kierunku praw człowieka jest zależny od zachowania przejrzystej różnicy. Idea „powszechnych praw człowieka” (podobnie jak idea globalnej społeczności) jest jedynie współczesną formą nominalizmu, oczywiście, ale przynajmniej działa na rzecz wspierania wspólnoty obywatelskiej — ludzkiej wspólnoty — która niezależnie od wzrostu lub spadku znaczenia poszczególnych wspólnot lub specjalnych interesów, otacza ją i ideologicznie wznosi się ponad nią. Żydowskie królestwa, chrześcijaństwo i światowa Umma, jakkolwiek liczne i silne te religijne związki były lub będą, są uparcie partykularne w relacji do współczesnego rozumienia cywilnej wspólnoty globalnej. Upokarzająca porażka Organizacji Narodów Zjednoczonych w tej sprawie nie daje przekonującego argumentu, dlatego idea uniwersalnych wartości deprecjonuje twierdzenie, że

religie mają specjalny status.

Religie nie zajmują przestrzeni sacrum, ale przestrzeń rzeczywistą uznawaną za sacrum. Języki, jakich używają, czy to arabski, łacina, sanskryt lub urdu, są ludzkimi językami, które równie dobrze mogą służyć liturgii, poezji lub nawoływaniu do zamieszek i mordów. Praktyki, do których zachęcają — od radosnych śpiewów zielonoświątkowców do żałobnych requiem — znajdują swe wyjaśnienie wewnątrz życia religijnej wspólnoty: nikt poza grupą nie jest zobowiązany do uznania ich za interesujące, wzruszające, bogate lub prawdziwe. Kiedy nazywa się je nieistotnymi, zacofanymi, nachalnymi lub szkodliwymi, zadośćuczynienia dla religijnej wspólnoty nie należy doszukiwać się w ochronie prawnej prywatnego systemu wierzeń. Oksymoroniczna ofiarologia musi zostać odrzucona: podkładanie bomb w klinikach przez katolików sprzeciwiających się aborcji i zabijanie muzułmanów podczas modlitwy przez muzułmanów innego odłamu w Jamrud nie są przykładami wolności słowa. To nie jest dyskusja. To nie jest poszukiwanie wyższego dobra. I z pewnością nie jest to „powodowane” przez znieśliwaczy. Czymkolwiek był 11 września, z pewnością nie był to prywatny czyn lub przykład wolności słowa. Był to liturgiczny akt skierowany przeciw niewinnym ofiarom. Prawdziwe ofiary. Profanacja religii jest opcją dla jej wyznawców, nie dla tych, których śmieszy doktryna rzeczywistej obecności Chrystusa w Eucharystii. To opcja dla papieży, którzy głoszą tandetną naukę i dla mułłów, którzy wykrzykują banały podczas piątkowych modłów.

Domaganie się uznania za ofiarę zawsze było bardzo atrakcyjne: pierwsi chrześcijańscy apologetyci byli mistrzami tej sztuki: „Im bardziej nas gnębisz, tym bardziej rośniemy w siłę,” pisał drwiący Tertullian do nie słuchającego go cesarza. „Krew naszych męczenników jest ziarnem, z którego wyrasta Kościół”. Należy jednak oddać chrześcijanom sprawiedliwość — nadstawiali policzki i, jak mi wiadomo, ani razu nie domagali się ustawy przeciwko znieśliwieniu od rzymskiego senatu. Ich „znieśliwiacze”, od Kelsosa po Marka Aureliusza, byli złotouści i przekonujący. A ich narzędziem były argumenty. I jeszcze jedna rzecz: w ostatnim stuleciu przemoc spowodowana religią znacznie przewyższyła, jeśli chodzi o liczbę zabitych i popełnione okrucieństwa, wszystko, czego byliśmy świadkami w starożytności. Nabijcie tę fajkę rezolucją ONZ zanim ją zapalicie.

W dłuższej perspektywie rezolucja będzie promowana przez tych, którzy ją uchwalili, a którzy wspierają mentalność ofiary, że problemem religii są ludzie, którzy jej nie lubią. (Jest wiele mówiące, że 13 krajów wstrzymało się od głosu, tchórzliwie niezdecydowani, co myśleć lub w co wierzyć, albo — co bardziej prawdopodobne — nie chcący obrazić muzułmańskich sponsorów lub zachodnich przeciwników). Należy zwrócić uwagę na zdumiewającą niezdolność Organizacji Narodów Zjednoczonych do pogodzenia jej promowania praw człowieka z nowym rachunkiem, który widzi religię, jako *posiadającą* prawa człowieka. Nie posiada. Zakazy antykoncepcji, zamachy bombowe, kamienowanie i ścinanie głów, małżeństwa niepełnoletnich, obrzezywanie kobiet, likwidacja prawa cywilnego i prawa do nauki dziewcząt oraz kobiet — religia ma wiele do powiedzenia na te tematy. Skandaliczne jest to, że teraz ONZ nadało patyny szacowności idei, iż moralne oburzenie jest tylko „prawem” tych, których uczucia religijne ucierpiały.

Źródło: [Butterflies And Wheels](http://www.butterfliesandwheels.com/articleprint.php?num=395) (<http://www.butterfliesandwheels.com/articleprint.php?num=395>)

R. Joseph Hoffmann

Przewodniczący Komitetu Naukowego Badania Religii (CSER) w Center for Inquiry oraz redaktor CAESAR: A Journal of Religion and Human Values. Jest badaczem w Goddard College oraz edytorem The Just War and Jihad: Violence in Judaism, Christianity and Islam (Prometheus Books, 2006).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-04-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6463) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6463>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl